Nr. 186. Kraków, Sroda 15 Sierpnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wykupno prawa propinacyi.

IX.

Projekta rządowe tak dla Galicyi jak i Bukowiny opierają się — co do sposobu zebrania funduszu indemnizacyi propinacyjnej — na tejże samej zasadzie: propinacyę obejmuje fundusz krajowy na cały przeciąg czasu aż do ukończenia wykupna. Ze zaś do wykupna tego ma być także użyty roczny zasiłek ze skarbu państwa, właścicielom prawa propinacyi z powodu podwyższenia podatku spirytusowego przyznany (dla Galicyi 1 milion — dla Bukowiny 100.000 rocznie), a zasiłek ten ma płynąć do końca roku 1910 — przeto też ten okres jest przyjęty do zamortyzowania pożyczki, jakąby oba fundusze krajowe musiały na spłatę uprawnionych zaciągnąć. Przez ten okres też ma trwać prawo propinacyi w ręku kraju. Pamiętajmy zatem: projekt rządowy nie znosi propinacyi, on ją tylko przenosi z rąk prywatnych właścicieli w ręce kraju na cały ten czas, póki ona według obowiązujących w obu krajach ustaw miała jeszcze w ręku tych właścicieli pozostawać.

Przyznajemy, że nas ta idea żeby Wydział krajowy miał zostać najwyższym na cały kraj propinatorem i szynkarzem — jakoś nie zachwyca. Nie widzimy przedewszystkiem racyi w tem, żeby propinacya, którą się ubija w rękach prywatnych, zmartwychwstawać miała w ręku Wydziału krajowego. Jeżeli nie chcemy, aby nieprawe zyski areniarskie były i nadal źródłem dochodu dla właścicieli dóbr — pytamy, dla czego nagle kraj ma się zapalić do tego, aby tak samo nieprawe zyski arendarskie były w przyszłości źródłem dochodu dla funduszu krajowego? Skoro celem zniesienia propinacyi jest, żeby nikt z temi nieprawemi zyskami arendarskiemi nie był zsolidaryzowany i żeby w ten sposób można karczmę ująć w taki rygor i tak ją zreformować by przestała być miejscem zdzierstwa i demoralizacyi — to oczywiście należy prawo propinacyi, jako źródło dochodu, nie przenosić, ale je znieść.

Powtóre — projekt rządowy wymaga tak wielkiej i rozległej administracyi, że trudno nawet w przybliżeniu obliczyć, ileby ona kosztować mogła. Szynków było w kraju w roku 1874 około 19.000 (nie licząc szynków w tych miastach, które posiadają wyłączne lub wspólne prawo propinacyi). Czyżby mógł Wydział krajowy każdy szynk z osobna wydzierżawiać z każdym szynkarzem osobno zawierać układy i każdego co do ich wykonania kontrolować? Przekazanie tych czynności Wydziałom powiatowym nie zmienia rzeczy, a przynajmiej nie bardzo ją zmienia — bo i Wydziały powiatowe nie podjęłyby się bezpłatnie czynności, która wymagałaby osobnego biura i osobnych urzędników. Wydatki te musiałby Wydział krajowy zwrócić — a byłyby one bardzo znaczne.

Możnaby tych nieobliczalnych kosztów administracyi uniknąć przez ryczałtowe wydzierżawienie prawa propinacyi jednemu przedsiębiorcy w całym kraju. Ten system jednak odrzucony został stanowczo przez ankietę i przez Wydział krajowy — i słusznie, bo skupienie takiego monopolu w ręku jednego człowieka czy jednej instytucyi dałoby owemu generalnemu propinatorowi taką w kraju potęgę, tyle różnych interesów oddałoby mu w zależność, że bez przesady rzec można, kraj poszedłby w niewolę owego generalnego propinatora.

Wreszcie — przyznajemy, że nie chcielibyśmy nawet w ręku Wydziału krajowego widzieć tego monopolu propinatorskiego, właśnie ze względu na ową zależność, w jakiej by przez to tysiączne różne interesa wprost od Wydziału pozostawały. Dwadzieścia tysięcy propinatorów i cała, liczna parentela każdego z nich — byłaby to piękna armia do dyspozycyi Wydziału krajowego, który mając tę armię na rozkazy wybierałby sam rady gminne, rady powiatowe, delegatów do Rady państwa, posłów na Sejm, a zatem w rezultacie wybierałby sam siebie. Może są tacy, którymby się taki stan rzeczy uśmiechał i którzy upatrywaliby w tem wzmocni nie autonomicznej władzy. My jednak, przeciwni wszelkiej centralizacyi tak autonomicznej jak rządowej — nie pragnęlibyśmy takiego stanu rzeczy, bez względu, jakie kierunki kiedyś jeszcze w Wydziale krajowym przeważać mogą. Każda władza, więc i autonomiczna, ma dążność do ekspansyi i nadużycia — i nigdy nie jest bezpiecznie, zbyt wiele mocy w ręce jej składać.

Z tych więc powodów nie zgadzamy się z przeniesieniem prawa propinacyi na kraj — jesteśmy za jego zupełnem zniesieniem. Projekt takiego zniesienia opracował bukowiński wicemarszałek dr. Rott — i nie zaszkodzi zapoznać z nim bliżej czytelników.

W głównych zarysach przedstawia on się jak następuje:

1. Prawo propinacyi znosi się całkowicie, za wynagrodzeniem uprawnionych

2. Wyszynk i drobna sprzedaż wszelkiego rodzaju gorących trunków, zwłaszcza zaś tych, które obecnie prawu propinacyi podlegają — stają się przedmiotem koncesyonowanego przemysłu według obowiązującej ustawy przemysłowej.

3. Dla każdego uprawnionego wymierzonym zostanie kapitał wynagrodzenia przez skapitalizowanie już przyznanego mu w orzeczeniu propinacyjnem rocznego dochodu, i wypłacony będzie w poręczonych przez kraj oprocentowanych obligacyach propinacyjnych, które w oznaczonym okresie czasu będą umorzone.

4. Celem dostarczenia kwoty, potrzebnej do oprocentowania i amortyzacyi obligów propinacyjnych, będzie funduszowi krajowemu oddany do rozporządzenia zebrany już fundusz propinacyjny wraz z jego dochodami, tudzież przyznana w § 2 lit. b. ustawy o opodatkowaniu spirytusu kwota wynagrodzenia po 100.000 złr. rocznie, będzie też zaprowadzony dodatek konsumcyjny na podlegające obecnie prawu propinacyjnemu gorące napoje, a ewentualnie także na tak zwane napoje słodzone.

5. Maksimum wysokości tego dodatku oznaczone będzie przez ustawę krajową, a Sejmowi pozostawionemu będzie, w granicach tego maksimum wysokość tej opłaty na pewne okresy czasu oznaczać.

6. Dochód z tego dodatku, wraz z wymienionemi wyżej dochodami — o ile przewyższy sumę, potrzebną na oprocentowanie i amortyzacyę długu indemnizacyi propinacyjnej — może być, jako dochód krajowy, użyty na cele krajowe.

Taki jest zarys projektu. Główna w nim waga — jak widzimy — spoczywa na owym dodatku konsumcyjnym, który ma być pobierany na rzecz kraju, celem spłacenia wynagrodzenia. Dr. Rott rozumuje w ten sposób: Jak się objawia dziś prawo propinacyi wobec konsumenta? Bez prawa tego na cenę gorących trunków składałyby się: koszta produkcyi, podatek rządowy, zysk producenta, zysk szynkarza. Skoro zaś istnieje prawo propinacyi, wydzierżawione przez właściciela, to do owych czynników ceny przybywa jeszcze jeden: dochód z prawa propinacyi, przypadający właścicielowi. Dziś zatem konsument oprócz podatku rządowego, w cenie napojów składa także opłatę na rzecz właściciela propinacyi. Zamieńmy ją tedy na opłatę konsumcyjną, pobieraną równocześnie z rządowym podatkiem konsumcyjnym, i dochód z niej, łącznie z dochodem już zebranego funduszu propinacyjnego i z zasiłkiem ze skarbu państwa, obróćmy na amortyzacyę obligów propinacyjnej indemnizacyi. Dr. Rott przeprowadza szczegółowe obliczenie, z którego wynika, że na Bukowinie z zaprowadzenia takiej opłaty, która jeszcze stosunkowo byłaby niższą od tego, co dziś konsument opłaca właścicielowi propinacyi, nie tylko pokryłoby się amortyzacyę pożyczki propinacyjnej, ale jeszcze zostałby znaczny zysk dla kraju.

Analogiczne obliczenie przeprowadzimy dla naszego kraju i zobaczymy, czy projekt dra Rotta, zasadniczo bardzo dobry, dałby się praktycznie wykonać.

Parnell i „Times“.

W ubiegłą sobotę przyjęła Izba lordów uchwalony przez Izbę gmin bill o wybraniu komisyi z trzech członków złożonej celem zbadania zarzutów, któremi *Times* obarczył Parnella i jego stronników. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że królowa zatwierdzi ustawę, która równie treścią jak formą odpowiada życzeniom gabinetu, przeto czynności tej nowej komisyi wkrótce się będą mogły rozpocząć, a sprawa irlandzka wejdzie w nową fazę.

Początek całej tej sprawie dał artykuł *Timesa*, w którym wspomniano o dawniejszych morderstwach, dokonanych na dygnitarzach angielskich w Irlandyi i powiedziano, że główna wina spada tu na pewną instytucyę, która korzystając ze swobód konstytucyjnych nadużywa swego stanowiska w zbrodniczy sposób. Zrozumiano odrazu, że mowa tu o lidze agrarnej. Parnell, który już powyższemi uwagami uczuł się żywo dotkniętym, spotkał się wkrótce z jeszcze gorętszą napaścią ze strony *Timesa*, gdy dziennik ten na poparcie wypowiedzianego w pierwszym artykule zdania zaczął ogłaszać korespondencyę przywódcy irlandzkiego stronnictwa, którą on sam uznał publicznie za sfałszowaną. Parnell zażądał przedewszystkiem, iżby Izba gmin uznała, że *Times* dopuścił się przewidzianego ustawą pogwałcenia praw parlamentu; w tym zaś celu należało wybrać komisyę, któraby, zbadawszy prawdziwość podniesionych w dzienniku zarzutów, orzekła przed parlamentem, po czyjej stronie wina. — Z mów posłów irlandzkich przebijało przekonanie, że śledztwo przeprowadzone przez tę komisyę zakończy się porażką p. Waltera, redaktora *Timesa*, a zwycięstwem sprawy narodowej.

Wystąpienie gabinetu w tej sprawie nadało jej zupełnie niespodziany zwrot. Ministerstwo wpadło na pomysł, ażeby tym razem pobić Irlandczyków ich własną bronią. Zgodziło się ono na wybór komisyi, na wyposażenie jej niezwykłą, wyjątkową władzą, ale dodało do wniosku poprawkę, mocą której komisya ma badać zarzuty *Timesa* nietylko o ile się one odnoszą do członków Izby, lecz także o ile niemi dotknięto inne osoby, obwinione w *Timesie* o udział w przestępstwach.

Ta zmiana w projekcie ustawy zmusiła parnellitów do zajęcia wobec niej zupełnie odmiennego stanowiska. Parnell i jego towarzysze, którzy postąpili sobie bez zarzutu, żądając śledztwa co do siebie samych, nie mogli z czystem sumieniem głosować za utworzeniem komisyi, która mając niezmiernie rozległą władzę, będzie mogła wezwać przed siebie każdego niemal Irlandczyka. Głosować za wyborem komisyi, mającej takie przeznaczenie, byłoby to samo, co wysyłać własnych rodaków przed sąd, a potem do więzienia.

Najwięcej trwożył Parnellitów nie określony prawny charakter komisyi, co zwłaszcza przy nadzwyczajnej jej kompetencyi wydawało im się ze wszech miar niebezpiecznem. Komisya nie jest wydziałem Izby w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż ma ona władzę sięgającą po za ściany parlamentu i może na wzór trybunałów wzywać pod grozą egzekucyi tak świadków jak i obwinionych. Nie jest ona atoli i trybunałem, bo nie składa się z niezawisłych sędziów orzekających według prawa i sumienia, lecz w skład jej wchodzą jedynie członkowie większości parlamentarnej, wybrani przez tę większość i wyrokujący według udzielonej im instrukcyi. Dlatego też ustanowienie takiej nowej władzy może się okazać dla Irlandyi tem samem, czem bywa każde ograniczenie zwykłej sądowej władzy i zastąpienie jej jakąś wyjątkową, w niezwykłych chwilach stwarzaną magistraturą.

Widząc, że będą musieli uledz większości chwycili się Irlandczycy zwykłego środka. Zaznaczywszy w swych mowach, dlaczego sprzeciwiają się ustanowieniu komisyi, której sami żądali, głosowali oni przeciw każdemu wnioskowi rozszerzającemu jej władzę, a przy ostatecznem głosowaniu opuścili salę obrad.

Za kilka tygodni będziemy zatem czytali sprawozdania z posiedzeń komisyi. Sprawozdania te nie odsłonią według wszelkiego prawdopodobieństwa nic takiego, o czem by policya angielska już dzisiaj nie wiedziała; rozdrażnią one jednak w każdym razie czytelników angielskich i utrudnią jeszcze więcej pojednanie dwóch narodów.

Podczas gdy parlament chce tak illuzorycznemi środkami załatwić kwestyę pierwszorzędnej wagi, z samej Irlandyi nadchodzą wielce niepocieszające wieści. Przed dwoma tygodniami popełniono tam znowu dwa agrarne morderstwa. Ofiarą jednej z nich padł sześćdziesięcioletni starzec, który odważył się wziąć w dzierżawę folwark, z którego poprzedni dzierżawca został przemocą wyrzucony. Drugie zabójstwo było wyrokiem śmierci, wykonanym na robotniku, który niedawno pracował jako najemnik u właściciela znajdującego się pod karą „bycottu“.

Wypadki te powinnyby przekonać Anglików, że same śledztwa i protokóły nie załatwią sprawy irlandzkiej. Powinnyby przekonać ich o tem także słowa byłego ministra spraw zagranicznych lorda Rosebery, który przemawiając niedawno na zgromadzeniu publicznem, nazwał uspokojenie Irlandyi pierwszym dla Anglii warunkiem do odzyskania dawnego wpływu w Europie

Cezar Correnti.

Dziennik petersburski *Kraj* w Przeglądzie swoim literackim umieścił w Numerze z dnia 3 Sierpnia następującą korespondencyę z Rzymu o Correntim, znakomitym przyjacielu Polski i o Muzeum Narodowem w Rapperswylu:

„List niniejszy kreślę z Rzymu, gdzie bawię od pewnego czasu. Korzystając ze sposobności, nie omieszkałem też odwidzić kilku wybitnych osobistości włoskich, stale tu mieszkających, przychylnych naszemu społeczeństwu, a których działalność w tym kierunku oddawna była nie znaną. Zanim na podstawie zebranych osobiście materyałów, skreślę obszerniejsze sprawozdanie z wrażeń doznanych, poprzestanę obecnie na zakomunikowaniu niektórych szczegółów, dotyczących osoby sympatycznego Cezara Correnti (senatora), autora świeżej pracy historycznej, poświęconej przeszłości naszej Polski.

Jak wiadomo, Włochy są dziś jedynym w Europie krajem, którego mieszkańcy, równie jak rząd i sfery rządowe wraz z parlamentem, przechowały dla nas coś jeszcze z resztek dawniejszego ogólno-europejskiego współczucia. Można też obiecywać sobie, że kraj ten przyjąłby na siebie rolę, piastowaną niegdyś przez Francyę, ale bez jej platonicznych oświadczeń i daremnego łudzenia, przeto w sposób o wiele praktyczniejszy i skuteczniejszy. Znaglony okolicznościami związek z Bismarkiem, w którym jednakże Włochy nie są bynajmniej niewolnikiem i narzędziem Niemiec, nie osłabił w niczem tych uczuć i dążności. Z polityków oprócz jednego, dziś już nie żyjącego Kwintyna Selli, który stałą ku nam żywił niechęć, nie ma męża stanu we Włoszech, któryby szczerze i jawnie nie żywił ku nam sympatyi. Twierdzę to z najzupełniejszą świadomością rzeczy, na podstawie długoletnich stosunków ze światem politycznym i ze wszystkiemi odcieniami opinii włoskiej. Znane jest zresztą powszechnie usposobienie domu Sabaudzkiego; wyraziło się ono w ostatnich czasach w gorliwości, z jaką królowa Małgorzata, księżna Klotylda i sam monarcha zajęli się niedawno ocaleniem pokojów świętego Stanisława Kostki. Król Humbert I powiedział dziękującemu za to w imieniu Polaków doktorowi hr. Wład. Kulczyckiemu te piękne słowa: „Ależ, panie! pamiątka polska nie mogła żadną miarą uledz u nas zagładzie!“ Piękna królowa Małgorzata, jedna z najuczeńszych niewiast współczesnych, należy do gorących wielbicielek Mickiewicza, również jak blizkiego swego „powinowatego“ Zygmunta hr. Krasińskiego; ś. p. Kraszewskim zajmowała się ciągle; wydobyła go z więzienia magdeburskiego i wciąż się dowiadywała o jego zdrowiu; on zaś odwzajemniając się szlachetnej monarchini za jej współczucie, przysyłał jej w hołdzie przekłady swych powieści i w San Remo czynił to stale, do ostatnich chwil swego życia. Słowem Polak czuje się w Kwirynale jak we własnym swym domu.

Obok serdecznych tych uczuć dla nas całego panującego domu Sabaudzkiego, śmiało twierdzić można, że nie liczymy dziś nigdzie tylu przyjaciół — zwłaszcza takich jak senator Tancredo Canonico, jeden z najgłębszych prawników włoskich; jak poseł Stanisław Mancini, dawny minister spraw zagranicznych, również pierwszorzędna prawnictwa italskiego gwiazda; jak poseł Dominik Berti, dawny minister oświecenia, po-

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

38 (Ciąg dalszy.)

— Franka! oddaj! słyszysz? bić będę! — przez zaciśnięte zęby przemówił i widać było, że z wysileniem nadzwyczajnem tłumił w sobie gniew, straszny gniew cichego i łagodnego, w głębi zaś namiętnego człowieka.

— Bij! — krzyknęła, — a ja książkę spalę!

Ramieniem zamachnęła tak, jakby *Służbę Bożą* w ogień cisnąć miała, ale powstrzymała ją ta sama twarda, żelazna obręcz, która już raz przed kilkunastu dniami objęła była jej ramię. Książkę z ręki jej wyrwał i ramię z uścisku palców swych uwolniwszy, na ławę ciężko upadł. Pobladł jak płótno, ciężko i głośno oddychał, parę razy z cicha powtórzył:

— Piekło! piekło! gorące piekło!

Jeszcze pohamował się, jeszcze nie wybił jej, a nawet po paru minutach, zniżonym i przez śpieszny oddech przerywanym głosem mówić zaczął:

— Franka! upamiętaj się! Na Pana Boga wspomnij, duszy swojej własnej pożałuj... toż ty mnie wtenczas na mogiłkach przed krzyżem świętym przysięgała... i drugi raz w kościele przysięgała... toż ja tobie nic złego nie zrobił... za co ty mnie męczysz? za co ty sama siebie gubisz?...

Ona, przed ogniem stojąc, milczała i drżącą ręką mięszała w garnku wodę i krupy. Po twarzy jej, czerwonym blaskiem ognia oblanej błądziły jakieś wahające się wątpliwości i namysły. Szarpiące nią furye uspakajać się zdawały; gdy Paweł wymawiał: „toż ja tobie nic złego nie zrobił, za co ty mnie męczysz?“ policzki jej boleśnie zadrgały i powieki opadły na źrenice, mniej niż wprzódy rozgorzałe. Znowu tak wyglądała, jak gdyby wstyd zdejmować ją zaczynał. Wtem, drzwi otworzyły się ze stukiem, ale wązko i przez ten wązki otwór ukazał się mały Chtawjan, w dwóch wielkich rękach trzymany. Zarazem, głos niewidzialnej za uchylonemi drzwiami Ulany, popędliwy, wzgardliwy, grubszy, niż zwykle, zawołał:

— Masz swego bękarta... czemu jego sama nie pilnujesz! Żeby nie ja, jużby z niego tylko garść kosteczek została. Po drodze łaził... z pod wozu go wyrwałam... z pod samiutkiego wozu! Czemu nie pilnujesz! Kiedy urodziłaś, to i pilnuj! Ale taka ty matka, jak i żonka! Szelma nie matka! *Sadoma i Hamora* nie żonka!

Ze stukiem znowu drzwi zamknęła, a Chtawjan, przez próg do izby wrzucony, ręce ku głowie podniósł i płaczem wrzasnął.

Na głos Ulany, tej nienawistnej dla niej kobiety, przez którą i przez której męża obitą została i Daniłka utraciła, Franka z zaciśniętemi pięściami i groźbą w oczach porwała się ku drzwiom.

— Zabiję, — krzyknęła, — dalibóg zabiję!... za gardło schwycę i jak sukę zaduszę!...

Łatwo było uwierzyć, że gdyby dopędziła teraz Ulanę, spróbowałaby przynajmniej groźbę swą uskutecznić. Ale znowu uczuła na ramieniu swem tę samą co wprzódy obręcz, i znowu z przeraźliwym krzykiem ku ziemi przypadła. W izbie zaś, razem z jej krzykiem i chlipaniem przelęknionego dziecka, słychać było głuchy stuk zadawanych razów i śpiesznym, urywanym, zdławionym szeptem wymawiane wyrazy:

— Nie zabijesz! Nie zabijesz! Wprzód ja ciebie... Cierp! pokutuj! upamiętaj się! za grzechy cierp! O zabijaniu nie myśl! Pokutuj!

Nakoniec, ucichło wszystko i mężczyzna wysoki, z nizko schylonym karkiem, z twarzą bladą i potem oblaną, z gwałtownie podnoszącą się piersią, przed chatę wyszedł. Silnym był, a jednak nogi pod nim drżały. Na progu usiadł, głowę w obie ręce wziął i całą postacią zakołysał się w obie strony.

— Jezu mój! Jezu! Jezu najmiłosierniejszy! — głośno i rozpacznie wzdychał.

Z pół godziny kołysząc się, miłosierdzia boskiego wzywając, z głową w dłoniach siedział, aż nagle, o czemś sobie przypomniawszy, wstał i do chaty wszedł. Co dzieje się z dzieckiem? Rozejrzał się po izbie, Franki nigdzie nie zobaczył. Tak schowała się w jakimś kącie, że wcale jej widać nie było, ale Chtawjan, przed piecem na ziemi siedział, z trzasek dom budować, czy płot stawić próbował, a mrużącemi się od senności oczyma czasem na garnek, przed dogorywającym ogniem stojący, spoglądał. Pawła ujrzawszy, trzaski z rąk wypuścił i żałośnie zawołał:

— Tatku! jeść!

Krupnik zgotowanym nie był, więc Paweł z szafki kawałek chleba wyjął, cienki płatek słoniny na nim położył i dziecku dał. Potem schyliwszy się, wziął je na ręce i przez izbę przeniósłszy, na łóżku posadził.

— Jak zjesz, połóż się i śpij! — nauczył.

Z najciemniejszego kąta izby, tego, w którym śród rybackich i gospodarskich narzędzi, najczęściej i najgłośniej zwykły były łomotać myszy, ozwało się gniewne, z jękami zmięszane warczenie:

— Nie rusz mego dziecka! słyszysz? to moje dziecko... pańskie... a ty rozbójnik, krwiożerca... cham! cham! cham podły! słyszysz?

Paweł nie odpowiedział nic. Lampkę zgasił, przed chatę znów wyszedł i przez całą noc nie powracał.

Ale niebawem, bo może w trzy dni po tym wieczorze, przyszedł dzień, dla wszystkich mieszkańców obu chat najstraszniejszy, w którym Franka, całkiem już od przytomności odchodzić się zdawała. Tem większem zaś przerażeniem i obrzydzeniem przejmowało to Koźluków, że o przyczynie tego najsroższego napadu jej szaleństwa dobrze już wiedzieli. Dowiedzieli się zaś o niej od Daniłka, który wczoraj o zmroku do izby wpadł z takim impetem, jakby kto go z procy wyrzucił, i prawie z płaczem zawołał:

— To cóż ja zrobię? Potem znów cała bieda na mnie spadnie! Czepia się, jak ta smoła... I teraz, do gumna przyleciała... obejmuje... kusi... prosi...

— A ty co zrobił? — głowę z nad brony, którą naprawiał, podnosząc, srogo zapytał Filip.

— W kark dał i uciekł... — cienkim głosem odpowiedział Daniłko.

— Nie łżesz?

— Jak Boga kocham, prawda! — zaprzysiągł chłopiec.

— Nu, patrzaj; bo jeżeli co... kijem skórę z pleców zedrę.

Ulana nad dzieżą, w której chleb miesiła, kilka przekleństw wymruczała i z wykrzywionemi usty na stronę splunęła.

Daniłko mówił prawdę. Myśl o widzeniu się z nim sam na sam, gwoździem w mózgu siedziała i warem toczyła się w żyłach Franki. Nie tyle już instynkt miłosny ku niemu ją pociągał, ile żądza postawienia na swojem pomimo wszystko i wszystkich, dziki bunt przeciw więzom, które nałożono na nią i przeciw tej nienawistnej pięści, która ją karciła. Im większą nienawiść uczuwała względem Pawła i jego krewnych, tem szaleniej pragnęła jakimkolwiek kosztem swoją wolę im pokazać, z ładnym chłopcem choć na chwilę o tem, co ją wewnątrz bolało, paliło, targało, zapomnieć. Była zresztą najpewniejszą, że Daniłko przepada za nią, gdyby wolną była, że tylko ze strachu przed gniewem Filipa i Pawła jej unika. Unikał jej istotnie. Choć zrazu olśniony i upojony pierwszą w życiu miłosną przygodą, z łatwością dał się szeptom Marceli i Franki zalotom pociągnąć, teraz zląkł się nietylko gniewu brata, ale także grzechu, więcej jeszcze zawstydził się, ochłonął i ręką machnąwszy, stanowczo sobie powiedział:

— I znać jej nie chcę!

To też, gdy upatrzywszy nakoniec sposobną chwilę, do gumna za nim wbiegła i do rąk, do szyi jego, szepcąc coś, mizdrząc się, czepiać się zaczęła, odepchnął ją z gniewnemi słowy:

— Odczep się! czego przylepiła się, jak ta smoła! Czego chcesz?

A gdy natarczywiej jeszcze ku niemu wróciła, pięścią nieco powyżej pleców ją uderzył i sam uciekł.

To przechodziło już wszystko, co znieść mogła. Jakto! więc po to urodziła się, aby każde chamisko śmiało jej na plecy pięści swe opuszczać! A któż to ona jest, aby w takiej poniewierce módz zostawać? Pokaże im, poznają oni, kto ona taka! Dobrze ją popamiętają! Wszystko to, nazajutrz po niefortunnem widzeniu się swojem z Daniłkiem, wypowiadała i wykrzykiwała, pomiędzy płotkami, podwórko otaczającemi, chodząc i pięściami ku sąsiedniemu podwórzu wygrażając. Ranek był jeszcze wczesny, ale Paweł o świcie już nad rzekę poszedł, a Filip i Ulana przed drzwiami swojej chaty stali, co mówić i poczynać nie wiedząc. Na twarzach ich, nieco pobladłych, malowała się trwoga. Gromadka ludzi, krzykami i ciekawością tu przywiedziona, we wrotach stała, temu, co działo się na przeciwległem podwórku, przypatrując się z otwartemi usty. Była tam i Awdocia, która ze wsi pobliskiej, od chorej kobiety powracając, tędy przechodziła i także u wrót stanęła.

(C. d. n.)

tem rolnictwa: jak poseł Benedykt Cairoli, dawny prezes ministrów, dziś głowa opozycyi; jak hrabia Gwido di Carpegna, dawny poseł, kanclerz konsulty heraldycznej, poeta, tłómacz „Przedświtu“ pasierb nieoszacowanoj patryotki polskiej, księżnej Ludmiły z Hołyńskich Falconieri i t. d. Samo bodaj wyliczanie przyjaciół naszych wymagałoby kilku listów, dłuższych od niniejszego. A cóż dopiero, gdyby wypadło obszerniej się zastanowić nad każdym? Oto jest np. obecny naczelnik rządu, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych p. Franciszek Crispi. Kraj nasz, jak sam on wyznaje, na równi z Włochami był jego ideałem od młodości. „Nie macie gorętszego odemnie przyjaciela“ — powiadał on świeżo do jednego z naszych rodaków (już znajdując się u władzy): „kiedy przez połowę mojego życia brałem udział we wszystkich niemal ważniejszych wypadkach, miałem was zawsze w pamięci i sercu.“ Człowiek, który się niedawno zastanawiał z żelaznym kanclerzem nad nową kartą Europy, w obec niego nawet nie zaparł się swych uczuć i myśli.

Na czele jednak wszystkich tych zacnych ludzi bezwarunkowo postawić należy postać senatora Cezarego Correnti, jednego z najgłębszych myślicieli włoskich, kończącego właśnie obecnie historyografię narodu polskiego, nad którą lat kilkanaście pracował,

Kanclerz Kapituły orderów, pierwszy sekretarz przyboczny króla Humberta, a zarazem też i najbardziej słuchany radca, osobisty jego przyjaciel; członek — korespondent wielu towarzystw uczonych, minister, utalentowany dziejopis włoski, jest Correnti szczerym miłośnikiem rzeczy polskich — i przyjacielem Polaków, którymi też zawsze zwykł się chętnie otaczać, oraz w miarę możności, wyręczać się nimi w swych pracach. Mimo zajęć rozlicznych, podjął on wszakże na swe barki trud, przechodzący niemal możność cudzoziemca: postanowił skreślić wyczerpującą „Historyę Polski“ Zabrawszy się z wrodzoną pohopnością i energią do dzieła, zamiar swój cierpliwie i święcie urzeczywistniał — i oto jest dziś u kresu. Zgromadził on ku temu z wszelkim nakładem sporą bibliotekę dzieł o Polsce, we wszystkich językach kiedykolwiek i gdziekolwiek wydanych. Od lat trzydziestu przeszło studyuje on niezmordowanie dzieje polityczne i literaturę naszego kraju. Odbył również kilkakrotnie podróż do Rapperswylu, gdzie z mrówczą pilnością badał wszystko, co tylko bogate owo muzeum w zakresie przedmiotu specyalnie przezeń ulubionego posiada. Niezależnie od tego przetrząsł wszystkie archiwa i biblioteki włoskie, a zagraniczne przysyłają mu za pośrednictwem konsulów i ambasadorów odpowiednie materyały historyczne. Rzeczywiście oryginalny to zapaleniec! Posiada on n. p. co do jednej wszystkie mapy dawnej Polski, kolekcyę piękną, nader kosztowną, z wielkim trudem nabytą i przez to zapewne jedyną. W jego domu znajdzie też historyk, nie znający nawet wcale języka polskiego, nieprzebrane dla siebie źródła, dotyczące Polski. Jest to człowiek niespożytej mrówczej pracy, wielkiego talentu i wielkiego serca. Szkoda, że dyplomacya odrywa go często bardzo od prac naukowych. Skromny, a nigdy z tego, co robi i pisze, niezadowolony.

Tom pierwszy Correntiego „Dziejów Polski“ zupełnie wykończony w rękopiśmie, niedawno wysłanym został do zwyczajnego nakładcy autora w Paryżu (szefa handlowego domu Rothschildów). Dzieło ukaże się najpierw w języku włoskim. Ozdabiać je będą ilustracye Andriolli'ego, które też dołączone będą do francuskiego wydania tejże pracy. Będzie to z pewnością rzecz znakomita — godna autora. Umowa z Andriollim podpisaną została przez nadsekwańskiego krezusa-wydawcę; rysunki wykonane będą według planu i w ilości ściśle określonej przez samego historyka, który po uporaniu się z tomem pierwszym, zajęty jest obecnie przygotowaniem do druku dalszych tomów cennej swej pracy. W tomie czwartym, a zarazem i ostatnim „Historyi“ p. Correnti'ego, mieścić się będą nowe dokumenty, na które, jako na „dowody“ główne, powołuje się autor w ciągu dzieła.

Wzmiankę tę skromną o czcigodnym pracowniku i przyjacielu zapiszę jego własnemi słowami, mniej więcej do przedmiotu się odnoszącemi. Na jednem z odbytych niedawno w Turynie posiedzeń kongresu towarzystw historycznych włoskich przedstawił Correnti jako prezes rzeczonego kongresu, projekt, którego tekst powtórzony został przez wszystkie wybitniejsze gazety włoskie, bez różnicy odcieni politycznych. Osnowę wygłoszonej z tego powodu przemowy podajemy tu według wyczerpującego sprawozdania jednego z najbardziej we Włoszech poczytnych pism *Del Popolo*: „Widzę tu mężów — mówił Correnti — których od dawna przywykłem wielbić jako mistrzów; widzę towarzyszów pracy, z którymi wchodzić w zapasy nigdy nie myślałem. Jakże mogę ośmielić się przyjąć tak wysoką godność przewodniczenia, do jakiej raczyliście mię powołać. Niczemu innemu nie przypisuję tego zaszczytu, jak tylko przyjacielskim uczuciom tych, którzy uporczywie trwają w przekonaniu, że znajdą we mnie to, do czego — jak dotąd — nie mogę jeszcze rościć prawa. Wielce wdzięczny wam jestem, duchowo pokrzepiony i obowiązany za wasze uprzejme naleganie, abym nie myślał o wypoczynku i nie wymawiał się niezmiernie krótkim czasem, którym rozporządzam.

„A teraz pozwólcie mi przejść zaraz do innego przedmiotu. W celu naukowym byłem po raz już trzeci w tych dniach w Rapperswylu, w tym historycznym zamku, gdzie, jak wam wiadomo, gromadzą się zabytki i dokumenty do dziejów polskich. Widziałem książki, manuskrypty i autografy, których liczba znacznie od ostatnich lat się powiększyła. Podziwiałem cenny memoryał, gdzie przez lat 55 wpisywane są co dzień najważniejsze chwile historyczne; oglądałem komentarze dzienników, nowe prawa i wyroki, książki oraz spis rzeczywisty faktów historycznych, prowadzony wytrawnie, z wytrwałością godną podziwienia. Anachoreta rapperswylski poświęcił całe swe życie na obczyźnie zbieraniu, zapisywaniu i układaniu tego kosztownego dyaryusza i oświadczył życzenie, abym wam przedstawił myśl następną“.... (Tu mowca zdał sprawę z projektu łączności zakładów muzealnych całego cywilizowanego świata), poczem w ten sposób zakończył swoje przedstawienie:

„Gdyby kongres międzynarodowy mógł być zażądanym i otrzymanym od rządów cywilizowanych, — w takim razie przy uczciwem i wzajemnem ułatwieniu poszukiwań i wymiany dokumentów historycznych, myśl pana Władysława Platera założyciela i kuratora muzeum rapperswylskiego byłaby już w połowie wykonaną. Mnie się zdaje, że myśl tak użyteczna godna jest kongresu historycznego włoskiego, tembardziej że niema nikogo, coby nie wiedział, że u niektórych rządów, zwłaszcza u pruskiego, jest prawie państwową koniecznością powstrzymywać zbyteczną ciekawość w badaniach faktów, które chcianoby dać światu zapomnieć. Nie ma także nikogo, coby nie wiedział, że są jeszcze ludy, którym za główną winę poczytują, że przeszłość miały zbyt nieszczęśliwą. Ale odpowiedzią na to najlepszą jest sama nasza ukochana Italia.

„Dzięki Bogu nie ma już ona potrzeby ukrywania się z przeszłemi błędami; stały się one dla niej nauką i dziś może się wyspowiadać z win swoich okupionych poświęceniem“.

Sprawy gmin i powiatów.

(*Rozwiązanie Rady miejskiej w Stanisławowie*).

Reskrypt namiestnictwa, rozwiązujący reprezentacyę gminną w Stanisławowie, opiewa w głównej swej osnowie:

Już od lat wielu zwracał Wydział krajowy szczególniejszą uwagę na gospodarstwo gminy miasta Stanisławowa i zarządził w roku 1878 zbadanie administracyi gminnej, z którego okazało się, że już wówczas była gmina przeciążona długami powyżej miliona, powstałemi przeważnie wskutek nieoględnej a nawet lekkomyślnej gospodarki gminnej.

Ponieważ przestroga w reskrypcie Wydziału krajowego z dnia 17 lutego 1878 roku l. 6373, aby gospodarowano z nadzwyczajną oszczędnością, nie odniosła skutku, zarządzono w r. 1888 ponowną lustracyę.

Otóż ponowna lustracya przedstawia bardzo smutny obraz gospodarki gminnej, a Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że gmina Stanisławów obecnie znajduje się ze wszystkich gmin kraju w najgorszem położeniu finansowem i to nie wyłączając nawet gminy Brodów.

Przyczyną tego jest stanowczo zła i lekkomyślna gospodarka gminna, która szczególnie w ostatnich latach zbyt rażąco się uwydatnia a przedewszystkiem w budżetach uchwalanych zbyt późno niedoborami, niemającemi rzetelnego pokrycia.

Na rok 1888 budżet do końca czerwca 1888 r. jeszcze nie uchwalony, wszelako według projektu budżetu, ułożonego przez komisyę Rady gminnej, wynosi niedobór budżetu zwyczajnego 81,115 złr., który to niedobór ma być pokryty pożyczką 160.000 złr. z kasy oszczędności.

Zestawienie wynikłości budżetu z ostatnich 7 lat przedstawia wymownie nader smutny stan finansowy gminy miasta Stanisławowa i ujemny tryb gospodarki gminnej, która zamiast zdążać do stopniowego umniejszania niedoboru, okazuje się wcale obojętną na rok roczne i tak znaczne wzrastanie takowego i zadowala się zaciąganiem coraz to nowych pożyczek na chwilowe pokrycie go.

Pasywa gminne wynoszą już poważną sumę jeden milion sto ośmdziesiąt sześć tysięcy siedmset dwadzieścia cztery złr., nie wliczając nowej w trakcie będącej pożyczki z kasy oszczędności.

Wszystkie możliwe źródła dochodów wyczerpane.

Jedna propinacya mogłaby przynieść gminie większy dochód, jak to udowadniają oferty, wnoszone celem jej wydzierżawienia, tymczasem pozostaje ona we własnym zarządzie, a bezpośredni zarząd znajduje się wyłącznie w ręku izraelitów, którzy propinacyę miejską wbrew zakazom burmistrza w szabas zamykają.

Jak budżety gminne przedstawiają się pod każdym względem niekorzystnie, tak też zamknięcia rachunkowe roczne są o wiele gorsze.

Sprawdziła komisya lustracyjna, że od lat kilkunastu przedkłada zwierzchność gminna Radzie gminnej nieprawdziwe zamknięcia rachunkowe, różniące się bardzo znacznie od rzeczywistych zamknięć, a mimo to przyjmowała Rada gminna te fikcyjne zamknięcia jako prawdziwe.

Przeciw tej anormalnej gospodarce gminnej obudziła się nareszcie w ostatnim czasie w łonie Rady gminnej opozycya która doprowadziła do tego, iż Rada gminna poruczyła dwom fachowym rzeczoznawcom ścisłe strutynowanie rachunków gminnych od roku 1886.

Starannie opracowany referat tej komisyi konstatuje cały szereg nieporządków i nadużyć.

Udzielona w r. 1871 radnemu Kieslerowi i towarzyszom zaliczka na dostawę kamienia łomowego w kwocie 3.657 złr nie jest dotychczas wyrachowaną.

Wskutek otrzymanego w r. 1875 pozwolenia na urządzenie loteryi fantowej celem utworzenia Zakładu dla ubogich kalek i starców w Stanisławowie, emitowano kilkakrotnie po 200.000 losów à 1 złr. Loterya odbyła się w Wiedniu, jednak dotychczas nie ma rachunku ze sprzedaży losów, a Rada gminna nie upomniała się o złożenie takowego.

Pomimo tak opłakanego położenia Rada gminna w żadnym kierunku nie objawiła szczerego dążenia do naprawy stosunków.

Oprócz przedstawionych rozlicznych faktów niedbalstwa, zaległości czynne gminy są znaczne, wynoszą bowiem w samym funduszu gminnym 102,583 złr. Taki stan gospodarki gminnej miasta Stanisławowa wskazuje na naglącą konieczność zastosowania środków zaradczych celem usunięcia sprawdzonych nieprawidłowości, zapobieżenia grożącej już ruinie majątkowej gminy.

Przedstawiony wynik dochodzenia wykazuje, że Rada gminna od wielu lat nie dopełnia obowiązków ustawą gminną i odnośnemi przepisami przekazanych, lecz owszem uporczywie wykracza przeciw przepisom ustawy“.

Po odczytaniu tych motywów nasuwa się jedna uwaga, że w r. 1885 na żądanie zarządu miasta Wydział krajowy delegował komisyę lustracyjną do Stanisławowa i ta znalazła prawie wszystko w największym porządku. Teraz zaś jest mowa o wieloletnich przewinieniach.

Rada przyboczna, dodana komisarzowi p. Lanikiewiczowi, składa się z następujących osób, zaproponowanych zgodnie przez starostwo i wydział powiatowy: Amirowicz Albin, aptekarz, Cieński Bolesław, właściciel realności, Fiedler Karol, majster stolarski, Jaegerman Józef, inżynier, Lachowicz Stanisław, c. k. poborca podatkowy, Rembacz Michał, profesor szkoły realnej, Stachiewicz Teodor, kupiec, dr. Szydłowski Walery, adwokat i dr. Zathey Henryk, notaryusz — dalej Angerman Hersz, kupiec, Blumenfeld Ozyasz, kupiec, dr. Fischler Eliasz, adwokat, Halpern Hersz, właściciel dóbr, Horowitz Lipa, kupiec, dr. Katzenellenbogen Ludwik adwokat, Kornblüh, właściciel kantoru wymiany, Regenstreif Zygmunt, dzierżawca dóbr i właściciel realności i Seinfeld, kupiec.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia.

Mamy dziś do zapisania objaw pocieszający, że nawet ci, co zwykle przeciw niezawisłej opinii publicznej powstają, stawiając wyżej interes pewnych kół i kółek niż interes kraju — muszą czasem z tą opinią się liczyć. Przekonawszy się, że opór byłby bezowocny, zwijają chorągiewkę i robią dobrą minę. *Czas* wczorajszy, powtarzając nieco bałamutną notatkę *Gazety Narodowej* w sprawie terminu zwołania Sejmu galicyjskiego, i opuszczając z niej oczywiście ustęp, lekko przeciw *Czasowi* skierowany — pisze: „My zaś dodamy, że oczywiście ze względu na interesa rolnicze lepiej, aby Sejm zwołanym został z końcem, niż z początkiem września. Nie możemy jednak dopatrzeć się korzyści ani dla kraju, ani dla budżetu krajowego w podwójnej sesyi wrześniowej i grudniowej, a także nie widzimy obecnie nic tak bardzo naglącego, coby koniecznie nakazywało zwoływać Sejm we wrześniu i nie pozwalało tym razem czekać do końca listopada lub początku grudnia. Być jednak może, że się mylimy, a jeżeli powód zwołania Sejmu w końcu września będzie ważny i dobry, to przyklaśniemy mu.“

Niech więc *Czas* już naprzód przysposabia ręce do oklasku, bo rzecz aż nazbyt udowodniona, że wcześniejsze zwołanie Sejmu niż na grudniową sesyę, jest koniecznem. A zresztą, jakżeby mógł *Czas* nie przyklasnąć, jeżeli to postanowienie wyjdzie od rządu. Wprawdzie przykro mu będzie, że rząd uwzględni „krzykaczy“ — jak o tem niedawno pisał, ale cóż robić? Poddać się trzeba! Ciekawa bardzo jest gratulacya, złożona przez *Czas* hr. Taaffemu i jego gabinetowi z powodu rozpoczęcia 10 roku życia. Po szumnych pochwałach następuje ustęp taki: „Nie bylibyśmy szczerymi, a zatem nie spełnilibyśmy naszego publicystycznego zadania, gdybyśmy nie wyznali, iż czujemy potrzebę ze strony hr. Taaffe i jego rządów troskliwszego niż dotąd zajęcia się stosunkami kraju naszego, zdrowego na nie poglądu i stósownego do tego postępowania; podniesienia w nim powagi i uroku władzy, zapewnienia jej warunków koniecznej i niezbędnej dla dobrobytu kraju sprężystości administracyjnej a mniejszego uporu czy wytrwałości w zachowaniu anomalii i szkodliwych sprzeczności, oraz tego, co w praktce życia przeszkadza rozwojowi normalnemu kraju, a wpłynąć może szkodliwie na przyszłość jego, tem samem ujemnie oddziałać ma państwo. Przychylność w sprawach publicznych nie wystarcza, wyrazem jej muszą być troskliwość i roztropna czujność, nietylko na dzisiaj, ale i na jutro.“

Szkoda, że *Czas* się nieco jaśniej nie wyraził. Że należy od rządu wymagać „troskliwszego niż dotąd zajęcia się stosunkami kraju naszego“ — to niezawodne, na tym punkcie bowiem rząd jak to zawsze „krzykacze“ wykazują, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Ale ciekawe byłoby jaśniejsze sformułowanie owego żądania „podniesienia powagi i uroku władzy“ zwłaszcza, że wtedy dopiero wyjaśniłoby się, co panowie: z *Czasu* rozumieją przez „troskliwsze zajęcie się stosunkami kraju.“

Kolonizacya polska w Prusiech zachodnich.

W sprawie zawezwania uczestników spółki rolniczej w Stanisławiu przed sąd ławniczy w Świecu piszą stamtąd do *Dziennika Poznańskiego*:

Przed tutejszym sądem ławniczym zapadł wczoraj wyrok w sprawie kolonizacyi Stanisławia. Oskarżenie obwiniało p. Leopolda Mieczkowskiego jako właściciela Stanisławia, pp. Stanisława Mieczkowskiego i Teodora Miodowicza jako dyrektorów spółki rolnej w Stanisławiu, a wreszcie p. dra Teodora Kalksteina jako założyciela tejże spółki, że rozpoczęli kolonizacyę bez zezwolenia władzy, a tem samem podpadli karze z § 20 ustawy z 25 sierpnia 1876 roku.

Sąd zawyrokował po krótkiej naradzie,

iż przychyla się do wywodów oskarżonego dra Kalksteina i uwalnia wszystkich oskarżonych od winy Być może, iż w Stanisławiu powstanie kolonia, lecz w dotychczasowej czynności oskarżonych nie można się dopatrzeć początku kolonizacyi. Do zwrotu oskarżonym ich kosztów sąd się nie przychyla.

Tak się więc skończyła sprawa wlokąca się aż nadto długo i dająca ludziom lękliwym a zwątpiałym i ciężkim pozór do rozsiewania obaw i postrachu.

Korzystając ze sposobności dodaję że konsens na kolonizacyę Stanisławia już udzielony. Zrealizowanie interesu tego wnet więc będzie mogło nastąpić.

Równocześnie otrzymało to pismo następujący telegram z Torunia: Pinczyn rozkolonizowany, razem dotąd sprzedano 3.431 mórg; pozostaje tylko jeszcze pięć parcel czyli 569 mórg.

Rozmowa z banem kroackim.

Jeden z współpracowników *Budap. Hirlap* miał rozmowę z banem kroackim Khuen-Hedervary. Na zapytanie, czy prawda, że myśli godność bana zamienić na tekę węgierskiego ministra spraw wewnętrznych — odpowiedział, że nigdy o tem nie myślał, że pozostanie na swem dotychczasowem stanowisku, póki zaufanie króla sił mu dodaje, a to tem bardziej, że najgorsze burze parlamentarne już przebył, i naprawiwszy dawne błędy, może teraz przystąpić do wykonania swego programu.

Korespondent zapytał następnie bana — co myśli o sprawie biskupa Strossmayera — na co otrzymał odpowiedź, że według przekonania bana, biskup dyakowarski telegramem kijowskim chciał prowokować surowe wystąpienie rządu. Biskup uznaje bezskuteczność swojej agitacyi — i dlatego chce koniecznie zostać męczennikiem. Partyi Strossmayera nie ma już dziś prawie w Kroacyi(?). Również twierdzi ban, że w Bośni i Hercegowinie biskup nie ma żadnego wpływu. Co do stosunku biskupa do Watykanu, to zdaniem bana z początku łudzono się w Watykanie, iż Strossmayer polityki panslawistycznej nie prowadzi — teraz wszakże przekonano się przeciwnie. Również i co do partyi Starcewicza twierdzi hr. Khuen może nieco optymistycznie, że jest ona już stanowczo złamana.

Telegram słowiański do cara.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o depeszy pomysłu hr. Ignatiewa, wystosowanej w imieniu Słowian, jacy przybyli na uroczystości jubileuszowe do Kijowa, — do cara rosyjskiego. Obecnie *Prawit. Wiestnik* ogłasza tekst tej depeszy. Depesza przesłaną została pod adresem ministra dworu Woroncowa-Daszkowa. Słowianie upraszają ministra, aby wyraził carowi, jako gospodarzowi ziemi rosyjskiej, nadziei i opiekunowi słowiańszczyzny i całego świata prawosławnego, najgłębszą cześć zgromadzonych, którzy proszą Boga o opiekę i błogosławieństwo dla „świętej Rosyi i jej wielkiego cesarza“. Depeszę podpisali metropolici Michał i Mitrofan oraz 54 inne osoby. Wybitniejsi przedstawiciele Słowian, jak czytelnikom naszym już wiadomo, podpisów swych odmówili

Prawit. Wiestnik dodaje, że car łaskawie przyjął depeszę i kazał za nią podziękować.

Z dyplomatycznego świata.

Memorial diplomatique zapewnia, że ks. Bismark zaprosił lorda Salisbury'ego na kilka dni do Friedrichsruhe, i że zaprosiny te przyjęte zostały w Londynie jako wypadek, mogący się zaznaczyć w dzisiejszej sytuacyi europejskiej. Ma to być najwymowniejsze zaprzeczenie pogłoski o ostygnięciu stosunków między Niemcami i Anglią.

Ponieważ ostygnięcie to mogło mieć powód jedynie w popieraniu przez dwór angielski projektu małżeństwa królewny pruskiej z Battenbergiem, przeto nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na podaną przez pismo *Truth* wiadomość, że wesele tej młodej pary odbędzie się ostatecznie z końcem tego roku. W związku z tem ma być wizyta, jaką ks. Aleksander zamierza złożyć wkrótce królowej angielskiej. W obecnej chwili bawi ks. Aleksander w Ostendzie, zachowując ściśle *incognito* pod nazwiskiem hr. Hartenau.

Traktat angielsko włoski.

Radykalny dziennik paryski *Lanterne* ogłasza ciekawe szczegóły traktatu, jakoby zawartego tajemnie pomiędzy Anglią a Włochami. Główne punkta traktatu mają być następujące:

1) Anglia gwarantuje Włochom anneksyę Tunisu i obronę przeciwko wszelkiemu zamachowi Francyi na wybrzeża i flotę włoską

Punkt ten upada, gdyby stroną zaczepiającą były Włochy.

2) Anglia zastrzega sobie pomoc floty włoskiej na wypadek, gdyby interesa Anglii na morzu Śródziemnem były zagrożone przez sekwestracyę kanału Suezkiego lub przez zamknięcie cieśniny Dardanelskiej.

3) W traktacie wyliczono dalej kilka kwestyi kolonialnych, które pociągają za sobą wzajemną pomoc obu mocarstw traktujących. Między innemi zastrzeżono interwencyę Anglii w celu załatwienia sporu pomiędzy Włochami a sułtanem Zanzibaru, z czego w danym razie mogłaby się rozwinąć demonstracya flot obu mocarstw.

Według tego traktatu Włochy byłyby obowiązane na wypadek zatargu z Francyą zabezpieczyć swobodę na morzu Śródziemnem i nie pozwolić Francyi przewieść na kontynent korpusu algierskiego, przeszkadzać Francyi w obronie Korsyki i utrzymać się w zatoce liguryjskiej

Anglia natomiast w razie zaczepki Włoch ze strony Francyi obowiązuje się oddać do rozporządzenia Włoch flotę, składającą się mniej więcej z 36 okrętów wojennych, nie licząc w tem łodzi torpedowych. Punktem zbornym tej floty byłaby wyspa Malta.

Traktat ten, zdaniem dziennika francuskiego, inspirowanym jest z Berlina, według myśli ks. kanclerza a jeśli jest prawdziwym, dowodziłoby to, że ks. Bismark z nadzwyczajną energią i niezłomną wolą dąży do zupełnego odosobnienia Francyi i zniweczenia jej stanowiska międzynarodowego. Zdaje nam się jednak, że całe doniesienie o szczegółach traktatu oparto jest na domysłach tylko a nie na informacyi z autentycznego źródła.

Ruch socyalny we Francyi.

Z Paryża donoszą:

Spokój, który od kilku dni panuje, przerywają od czasu do czasu drobne utarczki między robotnikami i policyą. Ponieważ rząd nie pozwolił odbywać zgromadzeń w gmachu giełdy roboczej, przeto robotnicy wybrali sobie na ten cel obszerny lokal t. zw. „salle Pétrelle“, w której przywódcy ruchu miewają zguiste mowy. Jeden z nich, niejaki Tortelier przepowiadał na ostatniem takiem zebraniu, iż robotnicy „wygłodzą“ niezadługo wszystkich kapitalistów za pomocą ogólnej zmowy, która obejmie wszystkie gałęzie przemysłu. Prasa radykalna, która jeszcze przed kilku dniami ostro nacierała na gabinet za użycie surowych środków, ochłonęła nagle w zapale. *Justice* wyraża nawet zdziwienie, iż można było przypuszczać, że z takiego powodu nastąpi rozdwojenie między radykalistami, a rządem.

Zamach na Boulangera.

Blednąca gwiazda hałaśliwego generała chyliła się już ku zachodowi, gdy nagle niespodziany wypadek otoczył go w oczach gawiedzi aureolą męczennika. Jak już wiemy, wykonano w niedzielę w chwili przyjazdu Boulangera do St. Jean d'Angely zamach na jego życie, który spełzł na niczem, a nazwisku Boulangera dodał rozgłosu. Już samo przybycie Boulangera do St. Jean d'Angely wywołało zamięszanie, wśród którego pewien antibulanżysta, nazwiskiem Perrin, profesor kolegium, kilka razy wystrzelił z rewolweru i zranił lekko dwóch wieśniaków. Według niektórych depesz, Perrin mierzył do powozu Boulangera; według innych wiarogodniejszych, bronił on się tylko w ten sposób przed bulanżystami. Żandarmi przywrócili z wielkim wysiłkiem porządek. Z uwięzionych osób zatrzymano 15 w więzieniu Podróż Boulangera ma na celu ożywienie agitacyi wyborczej w kraju. W chwili odjazdu żegnano go ostentacyjnie na dworcu paryskim. Metoda w jego postępowaniu nie zmieniła się wcale. W każdym departamencie rozwija on inny program, stosownie do usposobienia ludności.

Otwarcie kolei z Sofii do Stambułu.

Na bankiecie, wydanym z powodu otwarcia kolei żelaznej sofijsko-konstantynopolitańskiej, wygłosił ks. Ferdynand Koburski następujący toast: „Przed upływem jeszcze pierwszego roku moich rządów sądzonem mi jest, w mojej stolicy, w obecności reprezentantów Europy uroczyście poświęcić kolei żelazną, której przeznaczeniem jest połączyć Wschód z Zachodem Serce moje napełnia słuszna duma i uzasadnione zadowolenie — na myśl, że rezultat ten osiągnięty został siłami i środkami bułgarskiemi. Dziękuję wam wszystkim panowie, którzy przybyliście tu, aby uświetnić tę uroczystość. Oby kraj, który mię wybrał, był wreszcie lepiej ocenionym i słuszniej sądzonym Wy panowie dziennikarze, którzy jesteście pionierami postępu i cywilizacyi, bądźcie zwiastunami dobrej wieści. Miejmy nadzieję, że oddadzą w końcu słuszność Bułgaryi, która tak wielkich łask doznaje od Boga. Spełniam miłą powinność, dziękując całemu narodowi, memu rządowi i towarzystwu budowy kolei za patryotyczny zapał, z jakim dokonali tego wysoce cywilizacyjnego dzieła. Piję za pomyślność mego kraju, za wasze zdrowie, panowie i za pojednanie, jedność i pokój!“

W odpowiedzi na ten toast minister skarbu Naczewicz odezwał się w te słowa: Wasza książęca Mość raczyłeś zaznaczyć, jakie wielkie znaczenie ma dla Bułgaryi i bułgarskiego ludu kolej żelazna, której otwarcie dzisiaj uroczyście obchodzimy. Zaiste wszyscy żywimy tę błogą nadzieję, że dokonanie tego dzieła przyczyni się do podniesienia narodowych sił naszego kraju. Spełnienie tego dzieła wskazuje zarazem, jak wielce szanuje Bułgarya swe zobowiązania traktatowe, pomimo że nam Bułgarom zarzucano często, że właśnie traktatów nie szanujemy. Dzisiaj śmiało powiedzieć możemy, iż zarzut ten był niesłusznym. Zarzut ten do tej chyba tylko epoki zastosowanym być może, kiedy Bułgarya nie należała do siebie; gdy zaś odzyskała swobodę, — umie święcie dotrzymać swych zobowiązań

Ale pomyślny rezultat zapewne nie byłby osiągniętym, gdybyś Wasza Książęca Mość nie raczył objąć rządów kraju; wstąpienie na tron Waszej Książęcej Mości udzieliło ludowi uczucia pewności; naród odzyskał przez to wiarę w siebie i nauczył się ufać własnym siłom i własnej pracy i o własnej mocy iść naprzód. A więc Waszej Książęcej Mości zawdzięcza Bułgarya przeprowadzenie tej kolei żelaznej. W tym sensie i zgodnie z uczuciami narodu wznoszę okrzyk na cześć Jego Książęcej Mości.

Rozbójnicy w Bułgaryi.

Los dwóch inżynierów austryackich, którzy spędzili kilka tygodni w niewoli u zbójców bułgarskich, należy w dzisiejszych czasach do rzeczy nie zdarzających się codzień. Gdyby nie życzliwa pomoc kapitana włoskiego p. Cugio, który odszukawszy obozowisko zbójeckie, pośredniczył przy wręczeniu rozbójnikom okupu, byliby obaj więźniowie daleko dłużej bawili wśród towarzyszy Kassirowa, który ma już ustaloną reputacyę przyjaciela Rosyi.

Obecnie, gdy obu obywatelom austryackim nie grozi już żadne niebezpieczeństwo, zamierza rząd bułgarski nie oszczędzać dłużej rozbójników. Wysłano już w góry oddziały wojska celem ich wytropienia

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia.

Dzień urodzin cesarza obchodzony będzie jak zwykle w dniu 18 bm. tj. w sobotę mszą polową na Błoniach, po której nastąpi defilada wojska — w razie niepogody odprawione będzie w katedrze na Zamku o godz. 10 rano nabożeństwo. W tymże dniu odbędzie się w ogrodzie kadeckiej szkoły w Łobzowie koncert o godz. 6 po południu, poczem nastąpi zabawa tańcująca, ognie sztuczne itp. Wstęp dla publiczności wolny. Fiakry przez zarząd szkoły zamówione, — taksa za jednokonkę 1 złr., za dwukonny powóz 2 złr.

Żebractwo w ostatnich czasach przybrało znów ogromne rozmiary — mimo letniej pory i zapomóg przez liczne instytucye, dla tego celu jedynie istniejące, udzielanych, spotkać można codziennie przy pewnych ulicach, jak np. Sławkowskiej, św. Jana, Warszawskiej, Długiej, Biskupiej, Rakowickiej, tudzież przy moście żelaznym na Zwierzyńcu liczne indywidua, stojące na trotoarach i domagające się natarczywie jałmużny. Policya do pewnego stopnia staje w obronie niepokojonej publiczności, lecz rozciągnięcie w tym kierunku gorliwej opieki i uchylenie złego byłoby wielce pożądanem.

Do prezydyum magistratu, jak się dowiadujemy, wpływa codziennie pocztą po parę podań o zapomogę, przyczem główną odgrywają rolę agitacye pokątnych pisarzy, wyłudzających od najuboższej klasy za napisanie podań stosunkowo zbyt wygórowanych wynagrodzeń, nie stojące nawet w żadnym stosunku z otrzymaną w pomyślnym razie zapomogę — to też prezydyum magistratu postanowiło dla położenia tamy złemu wnoszonych pisemnie próśb nie uwzględniać.

Policya krakowska powstrzymuje ustawicznie włościan wyjeżdżających do Ameryki. Są to przeważnie obojej płci młodzi ludzie, najczęściej niżej 20 lat, a przyczyną ich emigracyjnej gorączki bywa okoliczność, iż miewają oni krewnych w Ameryce i do nich pragną się dostać, a tymczasem trafia się często, iż właśni rodzice nietylko nie wzbraniają im tego, lecz dają pieniądze na drogę, najczęściej pożyczone. Dziś znów przytrzymano Wiktoryę Baran 15 lat liczącą, Annę Cyran 20 lat, Józefa Gadzik, Michała Diak, Karola Stepanik, Józefa Korzeniowskiego, Ignacego Sobola, Chrystyanę Stepanik. Pochodzą oni z gmin powiatów jasielskiego i rzeszowskiego, oraz z okolicy Frysztaka. Pozaciągali na

podróż długi, lub otrzymali spłatę za część należnego im po rodzicach lub krewnych gruntu. Prowadzili ich do Ameryki: żyd Berisz Hirsz z Borku w powiecie mieleckim i Stanisław Bisiewicz ze Stępiny powiatu jasielskiego. Obaj oni byli już w Ameryce i powrócili tylko dla ułatwienia podróży swoim znajomym, — na czem nie źle wyjść mieli sami. Izraelita ów imponował wieśniakom swoją biżuteryą jakoby w Ameryce za łatwe zyski nabytą, — lecz że namówił do ucieczki z kraju parn mężczyzn należących do wojska, został zamknięty w więzieniu. Towarzyszący mu Bisiewicz znów uważał za stosowne przybrać fałszywe nazwisko Kazimierza Nowackiego, a wskutek tego i on został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Przy przytrzymanych znaleziono listy włościan polskich, piszących z Ameryki do krewnych, a ci w bardzo smutnych barwach przedstawiają swoją dolę. Nie przeszkadza to wszakże agentom zapewniać łatwowiernych, iż Ameryka mlekiem i miodem płynie

Aresztowania w Oświęcimie i kilka intuicyjnie pojętych scen z działalności agentów emigracyjnych, wymalował w szeregu karykaturalnych obrazków p. Kruszewski. Obrazki te, umieszczone na wystawie sklepowej pp. Kutrzeby i Murczyńskiego, zatrzymywały bardzo liczną publiczność, która też tamowała przejście przez chodnik. Na domiar kompanie niedorostków zaczepiały z tego powodu przechodzących tamtędy izraelitów, nie szczędząc im urągań. Z tego powodu policya poleciła obrazki usunąć z wystawy.

Wojskowy sąd doraźny nad jednym z żołnierzy tutejszego garnizonu, obwinionym o okazanie wielkiej niesubordynacyi przełożonemu podczas służby, odbył się dziś, a wczoraj zwołanie owego sądu było powodem pogłoski, iż obwiniony żołnierz będzie rozstrzelanym. Sąd doraźny skazał żołnierza na dwa lata więzienia. Pogłoska powstała stąd, iż gdyby wyrokiem sądu żołnierz skazany został na karę śmierci, egzekucya wyroku mogłaby nastąpić natychmiast.

Z teatru Zapowiedziane na dziś przedstawienie „Marty" Flotowa nie odbędzie się z powodu nadzwyczajnych technicznych przygotowań na scenie do przedstawienia wielkiego widowiska scenicznego p. t. „Hulaj dusza". W przedstawieniu tem wezmą udział członkowie personalu dramatu lwowskiego, którzy w liczbie czternastu dzisiaj z Krynicy do Krakowa przybyli.

Deszcz ulewny mieliśmy dziś w nocy. Nawałnicy towarzyszyły uderzenia piorunów, z których jeden uderzył na Zwierzyńcu w stertę siana. Po deszczu upał przy najpiękniejszej pogodzie.

Dla pogorzelców Rożniatowa w powiecie dolińskim ofiarował cesarz kwotę 600 złr.

Do Ojcowa wyjeżdża jutro znaczne grono osób z Krakowa na towarzyską zabawę, która ma być urządzoną w hotelu „pod Łokietkiem".

W parku krakowskim odbędzie się jutro w środę koncert orkiestry wojskowej 20 pułku pod kierunkiem kapelmistrza.

Wypadek. Dziś rano na ulicy Starowiślnej woźnica, powożący napełnioną beczką Talarda, zasnąwszy na koźle, spadł wskutek wstrząśnienia, gdy wóz wjechał w rynsztok i dostał się pod koła, które mu przeszły przez prawą nogę i lewą rękę. Pomimo wielkiego ciężaru nie doznał znaczniejszych uszkodzeń i tylko mocno potłuczony odwieziony został do domu.

Znaleziono. Leon Konarski, tercyan XI szkoły ludowej przy ulicy Miodowej na Kazimierzu, złożył w policyi wisiorek w kształcie kłódeczki z zielonego kamyka w złoto oprawnego, oraz trzy monety, które znalazł przed szkołą.

Wielki pożar. Z Mikołajowa donoszą, iż w niedzielę w samo południe wszczął się ogień w realności niejakiego Czajkowskiego w części miasta Zawale zwanej i objął sąsiednie chaty. Oprócz miejskiej sikawki przybył na ratunek zaraz w początku pożaru kurator zakładu w Drohowyżu, hr. Henryk Skarbek, z sikawką i przyborami, oraz z 33 wychowańcami i funkcyonaryuszami zakładu, a ze stacyi stadniny rządowej w Drohowyżu przybył oddział z 25 żołnierzy złożony z sikawką i przyborami. Szybki ratunek zlokalizował ogień na kilku budynkach i byłby zapobiegł większej katastrofie, ale o godzinie pół do 1 powstał straszny wicher — istna trąba powietrzna, wobec której wszelkie wysilenia ratunkowe były bezskuteczne. Ogień przeniósł się na drugą stronę ulicy i obejmował jeden budynek po drugim. W przeciągu dwóch godzin stanęło w płomieniach 35 budynków mieszkalnych oprócz gospodarczych. Ogółem zgorzało około 80 budynków z których kilka tylko było ubezpieczonych. Szkody są znaczne, gdyż zgorzało zboże, siano i kilka sztuk bydła. Ratunek nieśli dzielnie wychowańcy zakładu drohowyzkiego wraz z swoimi przewodnikami, oraz żandarmerya.

Zmarli. W Stanisławowie zmarł w 72 roku życia weteran wojsk polskich z 1831 r., wychodźca Władysław Dąbrowski.

Z Warszawy. Głośna sprawa redaktora *Głosu*, Potockiego, oraz W. A. Sułkowskiego, oskarżonych pierwotnie o potwarz z powodu artykułów o gospodarce szpitalnej Rady miejskiej dobroczynności publicznej, wkracza w nową fazę. Dotychczas toczyło się w tej sprawie śledztwo sądowe, prowadzone przez rok cały przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi. Obecnie materyał dowodowy został już zebrany i śledztwo zamknięto, pozostaje więc tylko spisanie aktu oskarżenia i oddanie sprawy do izby sądowej. Czyn pp. Sułkowskiego i Potockiego zakwalifikowano jako dyfamacyę. O ile się zdaje, sprawa będzie rozstrzygniętą jeszcze w roku bieżącym.

Dwa śluby. *Kur. Warsz.* donosi, iż Warszawa straci wkrótce dwie sympatyczne i utalentowane mieszkanki. Panna Jadwiga Iwanowska wychodzi za p Stanisława Zaleskiego, świeżo mianowanego profesora uniwersytetu syberyjskiego, i w końcu bieżącego miesiąca wyjeżdża do Tomska. — Panna Helena Boguska (znana pod pseudonimem Hajoty autorka) wychodzi za p. Szolc-Rogozińskiego, znanego podróżnika, i wyjeżdża aż do Fernando Po.

Do Poznania, według wiadomości dzienników, przybędzie w tych dniach na kwatery po domach prywatnych około 600 żołnierzy. Właściciele kamienic obowiązani są dać feldfeblom pokój, mający 225 kwadratowych stóp, a dla 2 podchorążych pokój 150—180 kwadr. stóp obszaru. Prości żołnierze muszą otrzymać izby do spania. W razie braku pościeli lub kołder, łóżka powinny być wysłane świeżą słomą, odnawianą co 8 dni. Prócz tego dla każdego żołnierza powinien się znajdować w kwaterze: ręcznik, naczynia do picia i mycia, krzesło, a na 4 żołnierzy stół, mający 3—4 stóp długości i 2—3 stóp szerokości. Żołnierzom wolno także używać kuchni i naczyń do gotowania i jedzenia.

Z Kijowa. Korespondent *Dziennika Poznańsk.* donosi co następuje: „Zauważyliśmy objaw smutny w bogatszej szlachcie polskiej, a nawet duchowieństwie katolickiem. Objawem tym jest płaszczenie się przed władzą, z zapomnieniem godności własnej. Po zamianowaniu gubernatorem kijowskim Tomary, dwaj bogaci obywatele L. M i L J. uważali za swój obowiązek ubrać się we fraki i pojechać doń z wizytą. Gdy go uwiadomiono o przybyciu tych panów, wyszedł do nich, pytając jaki mają interes. Oświadczyli mu, że przybyli z wizytą, na co otrzymali odpowiedź, że wizyt nie przyjmuje. Jeżeli zaś mają doń jaki interes, to mogą w godzinach oznaczonych pofatygować się do jego kancelaryi. Inny znowu obywatel C. Z. uważał za potrzebne przesłać na Nowy Rok depeszę telegraficzną z powinszowaniem do Drentelna. Podczas jubileuszu księża iluminowali kościół przepysznie, chociaż ani jedna cerkiew nie była iluminowana, a na główniejszej ulicy Kreszczatiku prócz gmachów rządowych tylko dwa domy były iluminowane Oba należą do żydów."

Grobowiec Leszczyńskich. Z Leszna donoszą do *Kur. Posn.*, że w zeszłą środę odnaleziono w kościele katolickim w Lesznie zwłoki dwóch Leszczyńskich. Jeden leży we framudze po lewej stronie presbyteryum w dębowej trumnie, w biskupich szatach z mitrą na głowie, z pastorałem w ręku; na piersiach spoczywał złoty krzyż, zawieszony na złotym łańcuchu, na palcu był sygnet z kamieniem. Kosztowności te wyjęto z grobu i umieszczono tymczasowo w skarbcu kościoła. Szaty dobrze się jeszcze zachowały, na czaszce utrzymały się włosy. We framudze po prawej stronie spoczywa mąż w kontuszu i żupanie. Na trumnach nie ma napisu, znaleziono jednak w kościele trzy blaszane tabliczki równego kształtu i roboty, które bez wątpienia wisiały dawniej u trumien. Żaden z tych napisów jednak nie odnosi się do biskupa, bo bezwątpienia byłaby tam wzmianka o jego duchownej godności. Odnalezione zatem zwłoki męskie w prawej framudze są albo Wacława, albo Rafała. Może dalsze poszukiwania wykażą, jacy Leszczyńscy są pochowani w kościele tamtejszym.

† **Jerzy Weber**. Telegraf roznìósł po świecie wieść o śmierci znanego historyka Webera. Jerzy Weber urodził się dn. 10 lutego 1808 r. w Bergzabern, nauki gimnazyalne pobierał w Spirze, poczem wstąpił na uniwersytet w Erlangen, gdzie studyował teologię. Wkrótce jednak poświęcił się prawie wyłącznie historyi i literaturze starożytnej. Podczas pobytu w Heidelbergu (1829—1830) zawiązał bliższe stosunki z Hermannem i Schlosserem Przyjęte przezeń obowiązki nauczyciela domowego w pewnej zamożnej rodzinie angielskiej dały mu sposobność zwidzić Francyę, Szwajcaryę i Włochy (1833—1835) Po powrocie do kraju został kierownikiem gimnazyum w swem mieście rodzinnem, wkrótce potem nauczycielem wyższej szkoły miejskiej w Heidelbergu, a następnie w r. 1848 dyrektorem tejże szkoły. W r. 1872 złożył swój urząd szkolny. Podstawą naukowej sławy Webera było dzieło *Der Calwinismus im Verhältniss zum Staat*, wydane w Heidelbergu 1836 r. W kilka lat później wydał Weber „*Geschichte der englischen Reformation*" (2 Bde, Lpz. 1845—1853). Ale główne zajęcie skierował był Weber ku dziejom powszechnym. To też poświęcił im kilka cennych prac: *Lehrbuch der Weltgeschichte* (19 Aufl. 2 Bde Lpz. 1883); *Weltgeschichte in übersichtlicher Darstellung* (19 Aufl. Lpz. 1885). Główne wiekopomne dzieło Webera poświęcone jest również dziejom powszechnym i nosi tytuł „*Allgemeine Weltgeschichte für die gebildeten Stände*" (15 Bde, Lpz. 1857—1880). Powtórne wydanie tego kolosalnego dzieła, w którem przyjęli współpracownictwo najznakomitsi uczeni niemieccy, doprowadzonem zostało w rb. do 12 tomu. W tem, jak i w innych swych dziełach autor traktuje dzieje w sposób przedmiotowy, bez żadnych celów ubocznych i bez uprzedzeń stronniczych; pięknym językiem, w artystycznym wykładzie rozwija życie ludów starożytnych i nowoczesnych, uwzględniając nietylko wypadki polityczne, ale i rozwój pojęć religijnych i moralnych, oraz postęp wiedzy i przemysłu. — Z innych dzieł Webera możemy tu jeszcze wymienić: *Das vaterländische Element in der deutschen Schule* (Leipzig, 1856; 2 Aufl. 1865); *Germanien in den ersten Jahrhunderten seines geschichtlichen Lebens* (Berlin, 1862) i opracowane wraz z Holtzmannem *Geschichte des Volkes Israel und der Entstehung des Christenthums* (2 Bde, Lpz, 1867), tudzież wydanie jubileuszowe *Friedrich Christoph Schlosser, der Historiker. Erinnerungsblätter.* (Lpz. 1876). 26 marca 1882 r. obchodził Weber swój 50-letni jubileusz i przy tej okazyi otrzymał od uniwersytetu heidelberskiego tytuł doktora *honoris causa*. Z okazyi 500-letniego jubileuszu uniwersytetu heidelberskiego wydał *Heidelberger Erinnerungen* (Stuttgart 1886).

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Antoniego Schapperta z Drohobycza do obrębu dyrekcyi poczt i telegrafów w Wiedniu.

Namiestnik zamianował lekarzem powiatowym II klasy dra Jana Filewicza, dotychczasowego asystenta sanitarnego, zaś dra Franciszka Wyszatyckiego asystentem sanitarnym i przydzielił do służby pierwszego przy starostwie w Kolbuszowej, drugiego w Nadwórnie.

Składki. Od dra Zgórskiego z Żegiestowa otrzymaliśmy złożone przez gości tamtejszych na cele wydawnictw ludowych na Śląsku następujące kwoty: od W. Armatowicza z Krakowa 3 złr., dra E. 1 złr., dra C. 1 złr., N. N. 2 złr. — razem 7 złr

Repertoar teatralny.

We środę 15 sierpnia: „Baron cygański", operetka w 3 aktach Straussa Pożegnalny występ pani Radwan i gościnny występ pani Skalskiej.

We czwartek 16 sierpnia: Po raz pierwszy „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

W sobotę 18 sierpnia: Po raz drugi „Hulaj dusza", wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 11 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Po dwóch zabawach na cele dobroczynne oczekuje nas trzecia. Będzie to koncert połączony z przedstawieniem amatorskiem, a urządzony na korzyść krakowskich kolonij letnich. Amatorowie muzyki cieszą się już od tygodnia nadzieją tego wieczoru, który nie małego nabrał uroku od chwili, gdy bawiąca tutaj p. Helena Weychertowa przyrzekła urozmaicić śpiewem produkcye muzyczne. Ci, którzy mieli sposobność widzieć próby przedstawienia, słyszeć śpiew p. W. i grę p. A. Szukiewiczówną, wróżą całej zabawie świetne powodzenie.

Dział ekonomiczny.

Rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy gorzelnianej.

Jak się dowiadujemy, zostanie ogłoszone wkrótce rozporządzenie wykonawcze do ustawy o opodatkowaniu wódki.

Aby już dzisiaj dać szerszej publiczności możność zapoznania się z najważniejszemi przepisami nowego rozporządzenia, zebraliśmy je w streszczeniu i ogłaszamy poniżej.

Przedewszystkiem nadmieniamy, iż wzmiankowane rozporządzenie wykonawcze będzie zawierać bliższe postanowienia co do warunków, pod jakiemi pewna gorzelnia może być uznaną za gospodarczą; dalej sposób, w jaki pretensya do uznania gorzelni ma być wykazaną i zgłoszoną, tudzież jak należy załatwiać dotyczące podania.

Postanowień tych nie przytaczamy tutaj, ponieważ należy przypuszczać, że nasze gorzelnie gospodarcze ze względu na ustanowiony w samej ustawie termin do wnoszenia podań o przyznanie kontyngentu i uznanie gorzelni za gospodarczą, niezawodnie już złożyły swoje w tym względzie pretensye, a to tem pewniej, iż władze skarbowe zwróciły w swoim czasie uwagę przedsiębiorców gorzelni na to, że odnośne podania należy wnieść w terminie, ustawą przepisanym, i objaśniły, w jaki sposób podania takie mają być uskuteczniane.

Nadmieniamy tylko, że według postanowień wspomnianego rozporządzenia wykonawczego, w razie gdyby się okazało później, że określony ustawą warunek zaliczenia gorzelni do gorzelń rolniczych nie istniał już pierwotnie lub później odpadł, lub jeżeliby w okresie ruchu przekroczoną została przepisana ustawą granica maksymalna dziennej produkcyi, chociażby tylko w jednym miesięcznym okresie zgłoszenia, albo wreszcie jeżeliby czas ruchu został przedłużony poza ustanowiony okres, to niezawiśle od prawnego ukarania, (§ 93 ustawy) wypowiedzianą zostanie utrata przyznanej ulgi. Gorzelnia jest w takim wypadku zobowiązana do zwrócenia skarbowi państwa otrzymanej bonifikacyi.

Bonifikacya, jaką mają otrzymywać z kasy państwowej podlegające podatkowi konsumcyjnemu gorzelnie rolnicze za każdy hektolitr (przy przestrzeganiu odnośnych przepisów) z gorzelni wywiezionego alkoholu, będzie obliczoną i przekazywaną do wypłaty przez władze skarbowe pierwszej instancyi po upływie każdego miesięcznego okresu zgłoszenia, a to na podstawie nadesłanego regestru zgłoszenia i aktu stwierdzającego wyprodukowaną w ciągu miesiąca ilość alkoholu Za znajdującą się przy rozpoczęciu okresu produkcyjnego 1888/89, to jest za znajdującą się w dniu 1 września 1888 i dopiero w ciągu okresu produkcyjnego 1888/29 wyprowadzoną wódkę, nie będzie uiszczaną żadna bonifikacya.

Bardzo ważne dla przedsiębiorców gorzelni są postanowienia rozporządzenia wykonawczego dotyczące urządzenia gorzelni i ustanowienia aparatu mierniczego. Najważniejsze z tych postanowień podajemy tutaj w streszczeniu:

Zanim zostaną puszczone w ruch gorzelnie, w których obliczenie ilości alkoholu odbywa się na podstawie wykazów zegaru mierniczego według rzeczywistej produkcyi, musi. obok wypełnienia wyrażonych w § 51 ustawy warunków, być ustawiony także zegar mierniczy i nałożone urzędowe zabezpieczenie przeciw zabronionemu odprowadzaniu palonych spirytusowych napojów, lub par alkoholowych z przyrządu odpędowego, z przyrządu chłodniczego i t. d.

(C. d. n.).

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedenskiej od 6 do 11 sierpnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 26·00—30·00, galicyjskie surowe 20·00—26·00, czesane 28·00—26·00 Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1887 00·—00·, podmiejski 80·—90·, wiejski 60·00 do 70·00, zielony 10—15.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·00 do 19·25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 5·30 do 5·50, amerykańska 21·50—21·75.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 33·00 do 33·50, angielskiego 31·50 do 32·00.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·00 do 32·00, na wrzesień-grudzień 30·50 do 31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 62·00—63·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 28·50—29·00.

Konicz 100 kilgr. Styryjski czerwony oczyszczony 49 do 52, włoski 40 — do 44·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 58 — do 62·—, francuska 72·— do 76·—, węgierska 56·—60 złr. czeska biała 32·— do 40·—.

Rzepak za 100 kilogr. 12·80 do 12·50; na jesień banacki 10·62—10·87.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 27·75 do 28·00; rektyfikowany 90 prc. i wyżej 30·60—32·00.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 13 sierpnia. Na targowicę przypędzono ogółem 5331 sztuk, w tem z Galicyi 2159 sztuk, z Węgier 2060, z prowincyj niemieckich 1112 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 52—58 złr., za węgierskie po 50—58 złr., za niemieckie po 52—60 złr., za galicyjskie woły z paszy po 42—46 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 14 sierpnia. Według półurzędowego zapewnienia ma być w Pilznie założoną czeska szkoła realna.

W poszczególnych ministerstwach pracują od dłuższego czasu nad ułożeniem budżetu na rok 1889 tak, iżby go można było przedłożyć Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się.

Hr. Kalnoky miał wczoraj dłuższą rozmowę z Łobanowem, który odjeżdża dziś do wód francuzkich na kuracyę.

Wiedeń, 14 sierpnia. Rosya, Niemcy, Anglia, Austro-Węgry i Hiszpania oświadczyły, iż kapitulacye nie mogą być zastosowane w sprawie massawskiej. Włosi ponieśli dotkliwą porażkę w Afryce między Giera i Digsa.

Wiedeń, 14 sierpnia. Z Berlina donoszą, że gen. Moltke został uwolniony od obowiązków szefa generalnego sztabu i zakończył czynną służbę w armii; natomiast ma on otrzymać posadę prezesa w komisyi obrony granic. Posada ta, którą piastował Fryderyk III, będąc następcą tronu, nie jest obecnie zajętą. — Szefem generalnego sztabu armii niemieckiej został zamianowany gen. Waldersee, generalny kwatermistrz armii.

Grac, 14 sierpnia. Gen. Schoenfeld, zamianowany w miejsce gen. Kuhna komendantem trzeciego korpusu, zawezwał do siebie grono oficerów i wyraził imieniem arcyks. Albrechta niezadowolenie z powodu demonstracyj, urządzonych na cześć Kuhna. Generał uwiadomił zarazem oficerów, że cesarz nie przybędzie w tym roku do południowej Styryi na wielkie manewry trzeciego korpusu.

Budapeszt, 14 sierpnia. *Budapesti Hirlap* ogłasza list otwarty w sprawie zatargu między ministrem oświaty a kardynałem Simorem, prymasem królestwa węgierskiego. Jeden z magnatów węgierskich, który artykuł ten swem nazwiskiem podpisał, dowodzi w nim, że mianowani przez ministra inspektorowie, nie mają prawa wpływać na klasyfikacyę w katolickich seminaryach dla nauczycieli ludowych. Autor uderza gwałtownie na ministra z powodu jego pisma do kardynała.

Berlin, 14 sierpnia. Według pogłosek giełdowych toczą się rokowania w sprawie ugody cłowej pomiędzy Rosyą a Niemcami; rokowania te mają być na dobrej drodze.

Berlin 14 sierpnia. *Kreuz-Ztg.* pisze, iż nadzieja na zawarcie przymierza niemiecko-rosyjskiego jest przesadną. Zdaniem tego dziennika, co najwyżej można się spodziewać redukcyi niektórych ceł.

Filippopol, 14 sierpnia. Książę Ferdynand z wielką świtą odbył przejażdżkę osobnym pociągiem kolei sofijsko-kostantynopolitańskiej.

Wiedeń, 14 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1 minut 14 w południe.) Węg. Zakł. Kred. 308·75, akcye kolei Karola Ludwika 213·50, akcye czerniowieckie 228·50.

Pszenica na jesień 7·85, na wiosnę 8·38.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	741,8 mm	743,6 mm	744,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,1	+18°,4	+25°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	92%	57%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	8	4

Uwagi: Barometr bez znacznego ruchu, stoi nad normalną przy słabych zachodnich wiatrach. Stan nieba pozostaje zmienny, skłonność do małych opadów i burzy.

Kursa telegraficzne.
z giełdzi wiedeńskiej

dnia 14 sierpnia 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	30
Zjednoczony dług w srebrze	83	05
Austryacka renta złota	112	20
5% austryacka renta (marcowa)	98	25
Akcye banku austro-węgierskiego	870	—
Akcye kredytowe	317	40
Londyn	123	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	977	—
Dukaty austryackie	5	81
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej przed południem od godz. 9 do 1, popołudniu od 3 do 5. Ubogim bezpłatnie codziennie od 8 do 9 zrana.
(1316 4-10) *Dentysta*
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
Rynek główny Nr. 26 I. piętro.

Kraków, dnia 13/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	119 50	120 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 70	60 25
20-to frankówka złota	9 70	9 80
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	92 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 80	93 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
4½% „ „ „ „ „	94 25	95 25
5% „ „ „ „ „	100 70	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101	102
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98	99 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	89 —

Lwów, dnia 12/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 12/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 80	100 1
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 10	89 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	99 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 10

Wiedeń, dnia 12/8.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 05	82 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 05
4% „ „ złota „ „ 100	111 76	111 95
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 80	98 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	13[illegible] 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 60	13[illegible] —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	14[illegible] —	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	69 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 65	101 85
5% „ papierowa „ „ 100	[illegible]1 40	91 60
5% Obl. w. Ost. b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	114 50
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	131 40	131 80
„ „ „ 50 „ „ „ 100	131 —	131 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	12[illegible] —	125 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 20	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 —	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
3% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	22 90	34 20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 10
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 15	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	94 30	95 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	101 8
4% „ „ „ „ 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 10	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 50	82 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 75	90 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 —	101 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 —	147 —
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 40	99 80
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 9	99 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 —	183 50
Klary „ 40 „ m. k.	57 —	5[illegible] 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	120
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 50	18 90
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 20	12 60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 25	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	110 25	110 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	96 75	97 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	318 10	318 50
18·—	Kreditbank węg. allgem „ 200 „	309 —	3[illegible]9 50
30·—	Laenderbank „ 200 „	230 50	231 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	873 —
12·—	Unionbank „ 100 „	214 50	215 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföid-Fiuma na 200 złr.	184	184 50
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2485 —	2485 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	213 50	213 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	228 —	228 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 25	143 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 50	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	18[illegible] 75	18[illegible] —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	248 75	249 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 75	104 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	408 —	410 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki „ „	9 77	9 79
10-to Markówki „ „	12 03	12 05
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi „ „	12 30	12 35
Banknoty włoskie „ „	48 35	48 45
Ruble papierowe za 100 sztuk	119 75	119 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.